Nr. 269. Lwów — Piątek dnia 22 Listopada 1907. Rok XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn[illegible]szenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Od podstaw.

Polityka nowoczesna buduje niestety przeciwnie; nie o d podstaw, lecz b e z podstaw. Chodzi o efekt chwilowy, mniejsza o to, czem okupiony. Ale nawet wchodząc w tę psychologię lekkomyślności politycznej, licząc się z nią, jako z faktem danym i chwilowo może niezmiennym, wolno zwrócić uwagę na to, że i ta tendencya usprawiedliwiałaby co najwyżej zaniedbanie szukania nowych podstaw; niczem natomiast nie można usprawiedliwić ignorowania podstaw istniejących — chyba lekkomyślnością do najwyższego już stopnia posuniętą.

Te myśli nasuwają się same przez się każdemu, kto się interesował przebiegiem ostatniego zjazdu katolickiego, oraz przyjęciem, jakiego ten zjazd doznał w przeważnej części prasy. Przyjęcie to było w najlepszym razie obojętnem; częściej wrogiem. A jednak sądzimy, że nadeszła chwila, która powinna nawet doktrynom liberalnym nakazać milczenie i pobudzić ich do zastanowienia się nad głębszem i szerszem znaczeniem tej manifestacyi poważnej, jednoczącej na wspólnej podstawie przedstawicieli przeróżnych warstw i narodowości.

Wodzowie liberalni dawnego autoramentu popełniali swe grzechy polityczne w imię i d e i państwowej, pojętej fałszywie, ale przez wielu z nich szczerze. W imię centralizmu i wszechwładzy państwa łamał szczery ich protoplasta, Józef II, odrębność historyczną krajów, samodzielność i swobodę Kościoła, jako rywala władzy państwowej, pragnąc zapewnić państwu nie tylko normowanie czynów, lecz i myśli poddanych. W imię tych samych zasad niwelowano potem prawnie i społecznie wszystko, aby darem swobody pozyskać serca dla myśli centralistycznej, dla marzenia o omnipotencyi państwa. W szemat tym sposobem stworzony wtłaczano i życie duchowe, religijne i narodowe; łudzono się nadzieją, że abstrakcyjne prawa obywatelskie każą zapomnieć o prawach ducha i o pragnieniach konkretnych, które narody i wyznania objawiały w sposób dla centralizmu państwowego niedogodny.

Rachuba okazała się fałszywą. Prawa obywatelskie przyjęto, jak się przyjmuje każdą zdobycz należną, z uznaniem korzyści, ale bez zapomnienia o reszcie; bo też niwelacyjny centralizm zapominać nie pozwalał. Na tem tle odczuwano tem bardziej brak spójni duchowej, bez której żadne państwo spokojnie się rozwijać nie może. Spójni duchowej nie może wytworzyć ani materyalne równouprawnienie, ani jednakowa szkoda, ani żadna norma polityczna; można ten cel duchowy osięgnąć jedynie środkami duchowymi.

W wirze krzyżujących się interesów narodowych i społecznych, który doprowadził Austryę do osłabienia wewnętrznego, a ludność do rozpolitykowania niemal chorobliwego, użyto, jako ostatniego środka, reformy wyborczej. Jedni domagali się jej w imię sprawiedliwości mechanicznie pojętej, inni spodziewali się po niej odwrócenia uwagi od sporów narodowych, co więcej, stworzenia tej spójni serdecznej, której państwu brakło.

Już dziś powiedzieć można, że i ta rachuba zawodzi. Pragnienia duchowe i teraz nie doznały zaspokojenia. Powiedzmy szczerze, że powinno to wzbudzać w nas uznanie, bo widzimy w tem dowód, że duch społeczeństwa nie zadowala się zdobyczami materyalnemi i że duch ten jest zdrowym, skoro nie uważając na narkotyki polityczne, dopomina się praw moralnych, szukając na polu życia moralnego zaspokojenia swych pragnień, może nieokreślonych, ale niemniej świadomych.

Tę spójnię duchową, którą próbowano dać społeczeństwu w postaci idei państwowej, w postaci praw politycznych, posuniętych przez reformę wyborczą jak najdalej, dać może tylko czynnik ideowy, a więc przedewszystkiem łącznik religijny. Zdumiewającem jest, że tego dotychczas w Austryi wiedzieć nie chciano i że dziś jeszcze tak znaczna część opinii publicznej tak jasnej prawdy zrozumieć nie może. Państwo obejmujące liczne narodowości, pozbawione wspólnej myśli narodowej, musi się tem silniej oprzeć na idei religijnej, zwłaszcza po dopuszczeniu najszerszych warstw do czynnego życia politycznego. Idea państwowa jest abstrakcyą, która tłumów nie porusza, bo nie trafia do ich uczucia i wyobraźni. Indywidualizm jednostek może ponosić ofiary, których ustrój państwowy potrzebuje, tylko w imię idei przystępnej wszystkim.

Znane słowa jednego z ministrów liberalizmu, że ideą państwową Austryi jest monarcha, dowodzą, iż idea państwowa musi przyoblec postać konkretną, że więc jej podstawa musi być realną. Niezawodnie osoba monarchy jest w Austryi najsilniejszym łącznikiem realnym, a uczucie przywiązania do dynastyi, węzłem niezwykle cennym. Ale niechaj nikt nie zapomina o tem, że uczucie dynastyczne opiera się na podstawach religijnych i musiałoby przy nastroju nacyonalistycznym osłabnąć.

Dość zresztą spojrzeć na inne państwa. Rzesza niemiecka, której ludność, z wyjątkiem Polaków, Duńczyków i Francuzów, jest jednolitą, duchem narodowym aż do przesady przejętą, dba jednak starannie o podtrzymanie ducha religijnego i śmiało powiedzieć można, że nawet katolicyzm cieszy się tam większą powagą niż w Austryi. Znanem jest znaczenie życia religijnego w Anglii i Ameryce północnej. Najnowsze przeobrażenia Francyi dowodzą, jakie skutki pociąga za sobą osłabienie życia religijnego na polu uczuć patryotycznych, choćiaż Francya jest narodowo jednolitą. Tem więcej zatem państwo, obejmujące rozmaite narody, winno cenić możność łączenia przeważnej większości na wspólnej podstawie.

Można niewątpliwie zarzucić niektórym przywódcom ruchu katolickiego w Austryi hołdowanie zasadom centralistycznym. Ale powiedzieć trzeba, że wyznają oni te zasady nie dla tego, iż są katolikami, lecz pomimo to. Można i trzeba starać się o to, aby ruch polityczny katolicki nie był domeną jednej narodowości, lecz, aby w granicach wspólnej idei znalazło się miejsce dla wszystkich praw i dążeń uzasadnionych. Myśl katolicka nie jest narodową, ani antinarodową; winna więc doznać uznania, jako spójnia moralna i zasadnicza, jako podstawa sprawiedliwości narodowej i społecznej, jako podstawa ogólna, której państwu austryackiemu potrzeba więcej niż każdemu innemu.

Spoglądając bezstronnie na nieprzychylne sądy znacznej części prasy, możnaby przypuszczać, iż chodzi tu o przeszkodzenie w łagodzeniu przeciwieństw, o nowe „divide et impera" nowoczesnego doktrynerstwa. Wolimy przypuścić, iż ważniejszą rolę odgrywa brak należytego zrozumienia rzeczy i tradycya doktrynerska. Skoro jednak dzisiejsi następcy liberalnych polityków sami uznają, iż liberalizm lat sześćdziesiątych stał się anachronizmem, skoro sami konstatują, iż idea państwowa jest łącznikiem niedostatecznym, skoro głos wyborców oświadczył się w przeważnej ilości wypadków przeciw tej obstrukcyi, a raczej za ideałami narodowymi, społecznymi i religijnymi, rozmaicie pojętymi, to należy stąd wyciągnąć wnioski logiczne. Powiemy szczerze, że logiczniejszem wydaje się nam nawet stanowisko socyalistów, niż liberałów doktrynerskich. Socyaliści szukają nowej podstawy, fałszywej, ale przynajmniej nowej. Liberalizm ogranicza się do opłakiwania swej idei, której niedostateczność już została stwierdzoną; socyalizm może swych krótkowidzących zwolenników łudzić twierdzeniem, iż teza, którą głosi, nie została jeszcze wypróbowaną. Doktryna liberalna nie ma i tej pociechy, bo probowano jej aż nadto, owoce jej są już znane i sądem historyi oraz głosem wyborców skazane na zapomnienie.

Rezultat wyborów uczy, iż stronnictwa katolickie uzyskały najpoważniejszą liczbę głosów; ale i stronnictwa ugodowe pracowały pod hasłami religijnymi obok narodowych; za hasłami niereligijnymi oświadczyła się, tylko drobna mniejszość; wśród niej zaś poważna część z pewnością nieświadomie, nie zdając sobie sprawy ze sprzeczności tych haseł z ideą religijną. Wiadomo, że niektórzy kandydaci radykalni i socyalistyczni chowali swą niereligijność na później, a przed wyborcami jej nie zdradzali.

Niechajże więc fanatyczni zwolennicy reformy wyborczej ukorzą się przynajmniej przed głosem mas, którym schlebiają. Niechajże uznają, iż Austrya potrzebuje wspólnej myśli przewodniej i wspólnej podstawy, której nie stworzy radykalizm, tak, jak jej nie stworzył liberalizm. Tem bardziej winni przeciwnicy radykalizmu chwycić się tej podstawy, która jest ludności sympatyczną i nie narażać ludności na dalszy rozłam wewnętrzny, na beznadziejne rozpolitykowanie, pozbawione myśli przewodniej.

Dla nas szczególnie łącznik katolicki jest sympatycznym. Nie możemy się spodziewać niczego po zmiennych prądach niemieckich, dla nas zawsze niesprawiedliwych. Możemy natomiast liczyć na to, iż na wspólnej podstawie ideowej dokona się sanacya ducha niemieckiego w kierunku sprawiedliwości.

Agitacya przeciw dr. Luegerowi.

Czytelnikom naszym wiadomo już z naszego sprawozdania z przebiegu wiecu katolickiego w Wiedniu i z dalszych telegramów, że z powodu wygłoszonej na tymże wiecu mowy dr. Luegera z żądaniem oparcia uniwersytetów na zasadach katolickich, prasa liberalna i żydowska i niemieckie związki liberalne podniosły ogromny hałas.

Dla lepszej oryentacyi naszych czytelników podajemy dosłownie odnośny ustęp mowy dr. Luegera:

„Osiągnęliśmy wiele, ale nie wszystko. Doszliśmy wreszcie w mojem rodzinnem mieście do tego, że szkoła ludowa nie jest już przedmiotem sporów. Nauczyciele i katecheci działają zgodnie, a znaku krzyża nikt już nie będzie śmiał nam odebrać. Ale mamy wykonać jeszcze wielką pracę, chodzi o zdobycie uniwersytetu. Nadal nie mogą być uniwersytety polem przewrotowych idei, polem rewolucyi, polem bezreligijności i bezpatryotyczności. Kiedy pomyślę, co się w ostatnich czasach działo w uniwersytetach, równie w Wiedniu, jak w Gracu, jak gdzieindziej, to nasuwa mi się pytanie: ale czy to są rzeczywiście mężowie nauki, adepci wiedzy? Oto czytam w dziennikach, że chodzą uzbrojeni w pałki, że posługują się nawet bykowcami, aby wpoić w innych swoją nauką. Trzeba będzie jeszcze wielkiej i ciężkiej walki.

„Dopóki możliwem jest, że na ośmiu nowomianowanych profesorów jest siedmiu żydów, trzeba mozolnej walki, chcąc dojść do tego, ażeby na ośmiu profesorów było siedmiu chrześcijan. Sądzę, że nikt w tej walce się nie znuży. Zjednoczeni z duchowieństwem, od którego chcą nas oddzielić, zjednoczeni z wszystkimi, którzy tak samo myślą, będziemy szli naprzód, walcząc o nasze najdroższe dobro, a z pomocą Boga zwyciężymy. W tej myśli. wszystkich was, bracia, witam, wołając: naprzód, nareszcie zwyciężyć musi światło!"

Ten odezw dr. Luegera do głębi zabolał koła liberalne i żydowskie. Zawrzało w nich, jak gdyby kto kij wsadził w gniazdo szerszeni. Rozmaite związki liberalne i żydowskie podniosły protesty, pouchwalały rezolucye, które już po krótce nasze telegramy podały, a które przedewszystkiem świadczą o tem, jakie wśród tych kół panują pojęcia o tolerancyi: wszystko dla nich, nic dla innych. Skutkiem tej mowy rozsypało się nawet sklecone z takim trudem parlamentarnym zjednoczenie niemieckie i „wydział z dwunastu", który miał wytyczyć wspólną drogę dla Niemców, prawdopodobnie już się więcej nie zbierze.

Równocześnie liberalna i żydowska prasa wiedeńska rozpoczęła prawdziwą „a Hetz" przeciw Luegerowi. Trzecią część swoich łamów poświęcają od dwóch dni szczuciom przeciw Luegerowi, przeciw wiecowi katolickiemu i nawołują swoich adherentów do demonstracyi i manifestacyj. Pogwałcenie studentów katolików na uniwersytecie w Pradze przez studentów wolnomyślnych jest już pierwszym owocem tego szczucia. Niewyczerpani są „żornaliści" żydowscy w szkalowaniu Luegera i katolików, ale z pośród ich wściekłych i bezczelnych wyzwisk przebija... trwoga. Boją się i tego swego strachu nawet ukryć nie umieją.

Doskonale odpowiedział im dr. Lueger. Do jednego z profesorów uniwersytetu wiedeńskiego, który wraz z innym podpisał protest przeciw jego mowie, wystosował następujący list:

„Wielce szanowny Panie! „N. fr. Presse" ogłasza pańską deklaracyę, która jak wynika ze związku, odnosi się do mnie, a właściwie do moich mów, wygłoszonych na wiecu katolickim i na walnem zgromadzeniu katolickiego stowarzyszenia uniwersyteckiego. Proszę przyjąć uprzejmie do wiadomości, że nie mówiłem wcale ani o „wolności badania naukowego" ani o „nieuprzedzonej nauce", dotknąłem tylko skandalicznych scen, jakich widownią były niemieckie uniwersytety w Austryi. Wielce szanowny Panie! Sądzę, że pijatyka nie jest nieuprzedzoną nauką, i że do wolnych badań naukowych nie należy wybijanie drugim dziur w głowie, ani tłuczenie szyb. Mam nadzieję, że zgodzisz się pan na to, i oczekuję, że równie energicznie, jak wystąpiłeś przeciw moim mowom, zechcesz przyczynić się do utrzymania spokoju w uniwersytecie i wogóle starać się będziesz o ochronę honoru akademickiego przed brutalnymi gwałtami i pospolitemi zbrodniami".

Taktyka starorusinów.

Jak wiadomo, br. Beck w celu zażegnania w parlamencie obstrukcyi ze strony Słowian południowych, Czechów opozycyjnych i starorusinów, odbył konferencye z przewódcami tych klubów, a w ich liczbie i z ks. Dawydiakiem i dr. Hlibowickim, tworzącymi prezydyum klubu staroruskiego.

W tej sprawie „Diło" pisze: „Czego właściwie domagał się klub staroruski od br. Becka za cenę zaniechania obstrukcyi, nie wiemy; atoli, znając stanowisko tego klubu, możemy się mniej więcej pewnie tego domyśleć. I tak nie mógł on domagać się żadnych ani politycznych zdobyczy dla naszego narodu w Galicyi, bo tego wszystkiego domaga się już ukraiński klub, który już i uzyskał w tej sprawie to, co w danych okolicznościach było możliwem. A nie mógł tego wszystkiego domagać się klub staroruski, choćby z tej prostej przyczyny, że na takie żądanie br. Beck z pewną słusznością mógłby odpowiedzieć: „Ależ moi panowie, wszystko to ja już obiecałem dla waszego narodu pod adresem ukraińskiego klubu; otóż nie macie czego robić obstrukcyi, bo wszystko to będzie spełnione". To znaczy, że w tej sprawie obstrukcya klubu staroruskiego jest zupełnie zbędna i bezprzedmiotowa."

Skoro jednak mimo tego posłowie staroruscy odgrażają się obstrukcyą i za zaniechanie jej czegoś się domagają, to te domagania — jak się domyśla „Diło" — muszą mieć charakter czysto partyjny. „A jakie są moskalofilskie domagania partyjnego charakteru w Galicyi — pisze „Diło" — my to bardzo dobrze wiemy. Oto w pierwszym rzędzie stłumienie nacyonalizacyi całego życia publicznego w ukraińskiej części Galicyi: stłumienie rozwoju ukraińskiego ludowego, średniego i wyższego szkolnictwa, usunięcie ukraińskiej mowy z urzędów i w ogóle z urzędów publicznych itd. Wszystko to w tym celu, aby w ten sposób zrobić we wszystkich dziedzinach życia publicznego miejsce językowi rosyjskiemu, a gdyby to ostatnie było na razie niemożliwem, to przynajmniej by w każdym razie ograniczyć organiczny rozwój ukraińskiego, nacyonalnego życia, bo moskalofile dobrze wiedzą, że z jego rozwojem znika ostatnia nadzieja przerobienia naszego narodu na Rosyan... Ponadto możliwem jest także, że klub postawił też niektóre domagania ekonomiczne; wszelako wyłącznie z tym partyjnym celem, aby jego partya, mając w ręku środki ekonomiczne w formie różnych instytucyi itd., mogła przy ich pomocy szerzyć między naszym narodem rosyjską propagandę."

Czy postawił klub staroruski także pozytywne, nacyonalne domagania w duchu programu moskalofilskiego, o tem „Diło" powątpiewa. Być może, że żądał tylko zniesienia fonetyki ruskiej, a zaprowadzenia pisowni etymologicznej. „Bo posłowie moskalofilscy występują pod chorągwią rosyjską jako „russko-narodnyj klub" tylko tu w kraju i wobec Rosyi, ale przed centralnym rządem austryackim i parlamentem zakryli oni swą „russkość" maską „staroruskości". Taką taktykę nazywa organ narodowiecki „grą faryzeuszowską", którą posłowie ukrainofilscy powinni wyświetlić na arenie parlamentarnej.

Maryla Czerkawska. 4

W drodze.

(Dokończenie).

Ty może znasz już tę historyę, co? Panna Wincenta Tońska jest, jak słyszałem przyjaciółką Ewy, nawet spotykam je niekiedy razem. Chociaż Ewa od jakiegoś czasu nie raczy wcale spostrzegać mej mizernej osoby, ja zaś przeciwnie spostrzegam ją zawsze, kłaniam się oficyalnie i rad jestem pokazać ludziom, że znam złotowłosą.

Stalski zjadł polędwicę, wypił parę szklanek piwa i umilkł. Zrobił parę szybkich ruchów głową, rozglądnął się kilka razy po sali a potem wpatrzył się badawczo we Wrzosnowskiego.

— Co jemu jest? nic nie je, nie gada — czyżby?
i jest c?Możebyś się napił wina? Blady jesteś — co

— Przemęczonym — piszę, pracuję; a zresztą wiesz, to nasze życie chore, sztuczne, gorączkowe, anormalne, gdzie nie ma miary, gdzie proporcya zmienia się w powikłane arabeski, sił nie dodaje. Mam czasem ochotę rzucić miasto, cały ten wir, tłum obojętny i wyjechać gdzieś, ukryć się przed światem i sobą; ciągnie mię wieś, przyroda, równie obojętna jak tłum, ale przynajmniej cicha.

— A Ewa? — pyta Stalski.

Wrzosnowski milczy — chciałby coś odpowiedzieć, koloryzować, kłamać, mówić — nie ma ochoty — jest doprawdy zmęczony.

— Więc między wami blada Ananke położyła już czarną zasłonę? Das Lied ist ausgesungen?

— No, no — po Ewie niczego innego spodziewać się nie można; trochę mi to za prędko, ale dla ciebie lepiej. Jakże się to stało?

Wrzosnowski nie odpowiada.

— Nie chcesz mówić? Ja cię nie zmuszam nie będę wdzierał się przemocą w wasze tajemnice. To ci tylko powiem, że jeśli między wami skończone, to dobrze się stało. Ewa to piękna kobieta, rozkoszna, wspaniała, subtelna, nerwowa, wcielenie rozkoszy, cudna harfa na której grać można melodyę szczęścia, dopóki harfa nie zmieni się w instrument spazmów, krzyku, łez, scen gwałtownych, co ci poszarpią nerwy, to rozkoszna kobieta, zanim nie stanie się wampirem, co ci krew wyssie do kropli i zanim nie odrzuci precz, boś się jej sprzykrzył jak pierścionek lub brosza, zbyt długo noszona. Czy też myślisz Władek, że nie wiem, że odkąd zacząłeś romans z Ewą, przestałeś pisać. Łudzisz siebie i okłamujesz innych, mówiąc: pracuję. Prócz kilku wierszy, paru wcale zresztą ładnych nastrojów prozą, nie stworzyłeś nic nowego. Ty masz moc, siłę, ogromny talent; z ciebie mógł wytrysnąć wspaniały zdrój nowych, nieznanych myśli, zajaśnieć przepychem i wonią cudnych kwiatów, mogłeś stworzyć coś, o czem dziś nie masz pojęcia, ale coby zbudziło się pewnego dnia, spotężniało ci w duszy, uświadomiło się i połączyło, mistyczne, anormalne, chorobliwe przejawy nowoczesnej kultury, z normalnem, zdrowem, pierwotnem, fizyologicznem życiem instynktów.

Możesz, a nie jesteś w stanie, boś się cały oddał jej, pogrążyłeś się w namiętność, którą uważasz za szczęście — ale mniejsza z tem — tyś jej oddał coś więcej, bo duszę i dzisiaj dusza twoja i wszystkie uświadomione jej drgnienia, wiją się w tobie jak robak nadeptany.

Władek, radzę ci, pluń na to, gwizdaj na wszystkie Ewy, wiesz nie ma nic gorszego, jak taka przesubtelniona, przerafinowana kobieta. Bo powiedz co jej, zawdzięczasz? Kilka chwil upojenia, okupionych spokojem, po za tem nic, wielkie nic.

Tu Stalski zakreśla palcem kółko w powietrzu i opuszcza rękę.

— Wielkie nic — powtarza Wrzosnowski, patrząc na Stalskiego zamglonemi oczyma, w których widać melancholię wypitych kieliszków koniaku i wina.

— Tak, tak, masz racyę, talent mój przepadł, jej twarz to balast dla moich myśli. Nie jestem już tym Wrzosnowskim, który pisał „Latarnię", „Powrót", ktoremu świat był za mały, najgłębsze myśli za płytkie, który miał życiową bezpośrednią podstawę w sztuce, który umiał i chciał kochać, pragnąć, tworzyć i żyć.

Jestem teraz Wrzosnowskim, którego „ja" stało się łataniną żebraczą, nie wiem czego chcieć, pragnąć, mam tylko świadomość, ale nie mam woli.

— Tak, Stalski, tak.

Władysław bierze głowę w obie dłonie i kiwa nią miarowym ruchem. Nagle podnosi ją, uderza pięścią w stół i krzyczy:

— Słyszysz Henryk, nienawidzę Ewy, pogardzam nią, słyszysz, pogardzam!

— Cicho, cicho, uspokaja go Stalski.

— Dlaczego cicho, niech ludzie słyszą, niech świat wie.

Gdybym mógł biłbym ją do krwi, pasy bym z niej darł. Wiesz co mi dzisiaj powiedziała? Oto, żem się jej sprzykrzył i pożegnała mię słowsmi: „przyjmuję we wtorki panie Wrzosnowski". I ja jej nie zabiłem, tylko ukłoniłem się i wyszedłem mówiąc: „żegnam panią"... Każ mi jeszcze dać wina.

A teraz żal mi, żem jej nie zamordował, albo — albo nie upadł do nóg i nie prosił: Ewa nie odpędzaj, daj mi żyć przy sobie, pogardzam nią, a całowałbym brzeg jej sukni, nienawidzę, a życie, talent, przyszłość, oddałbym za jedną jej pieszczotę.

Widzisz Henryk, wziąść ją jak ten kieliszek, przycisnąć do ust i odrzucić, widzisz Henryk — tak. Wrzosnowski bierze kieliszek, pije wino i z rozmachem ciska na ziemię. Z tępym uśmiechem patrzy na rozbryzgujące się kawałki i w szalonej pijanej pasyi, porywa ze stołu szklanki, flaszki i kieliszki, rzuca na podłogę. Stalski przemocą bierze go pod rękę i wyprowadza ze sali.

Granatowo-błękitny wieczór zimowy rozsnuwa się nad ziemią. Ostatnie blaski słoneczne kładą ciepłe pocałunki na śniegu, który różowieje, płonie jak twarz młodej, rozkochanej dziewczyny. Powoli, powoli topi się jasny róż, drży złotem, mieni fioletem i blednie i gaśnie.

W niewymownie przezroczystem powietrzu

„W każdym razie — pisze „Diło“ — ukr. reprezentacya w Wiedniu powinna zwrócić baczną uwagę na tę taktykę staroruskich faryzeuszów, odgrywających podwójną rolę nietylko wobec rządu, ale i wobec ukr. klubu, a tem samem wobec naszych nacyonalnych interesów... Kto zaprzecza całą swą robotą i swym programem samoistność naszego narodu, ten też nie ma prawa podszywać się pod jego imię, choćby pod maską „starorutedstwa“. Nasz ogół stoi na tem stanowisku i na tem stanowisku powinien stanąć ruski klub — że tylko on, tylko „Ruthenen-klub“ jest jedynym reprezentantem ruskiej (małoruskiej) nacyi w granicach Austryi. I dlatego nasz ogół w Galicyi ma pełne prawo żądać od swych posłów, aby oni wobec rządu, który wchodzi w stosunki ze zdrajcami narodu, zajęli odpowiednie a decydujące stanowisko: albo-albo. Albo br. Beck zna w Galicyi tylko Rusinów, a wówczas Rusini znają jego, albo rząd centralny fawaryzuje na północnym wschodzie Austryi irredentę rosyjską, rzuca rękawicę całemu ruskiemu, nacyonalnie myślącemu ogółowi i prowokuje tem samem jego reprezentacyę“.

Przeciw klubowi staroruskiemu występuje też „Rusłan“ w artykule „Mydlenie oczu“. Atakując poszczególnych członków klubu, zwraca się „Rusłan“ i przeciw dr. Korolowi, który po dwakroć złamał solidarność klubową: raz przez wystąpienie z klubu parlamentarnego, drugi raz w swej mowie sejmowej, i przez postawienie kandydatury Hanczakowskiego na członka wydziału kraj. wbrew wyraźnej uchwale ruskiego klubu sejmowego. A mimo tego wszystkiego — kończy „Rusłan“ — dowiadujemy się, że tzw. ukraiński klub ma wejść „w sojusz z Altruthenenklubem“, w którym zasiada i Korol, który tak postępywał i dr. Hlibowicki, który proklamował się Moskalem i hospitant dr. Markow!“

Wybory w Zaleszczykach.

Po dokonaniu wyborów członków rady powiatowej w Zaleszczykach, podniosło „Diło“ i p. Okuniewski w parlamencie lament, że br. Beck nie dotrzymuje Rusinom obietnicy, skoro oni nie przeprowadzili swoich kandydatów. A więc zapewnienie prezydenta ministrów, że uwzględniać będzie potrzeby ludu ruskiego i przestrzegać bezstronnego traktowania przez władze administracyjne stronnictw ruskich, zrozumiano w tych sferach w ten sposób, że ukraińcy-radykali muszą być przy każdym wyborze wybierani bez względu, czy mają lub nie mają większości.

W sprawie wyborów w Zaleszczykach nie zabieraliśmy dotychczas głosu jedynie dlatego, że wskutek interpelacyi klubu ruskiego i zażalenia wniesionego do prezydyum namiestnictwa, zarządzonem zostało surowe śledztwo. Obecnie jednak, kiedy śledztwo to zostało ukończone i wykazało całą bezpodstawność zarzutów, podniesionych w interpelacyi i zażaleniu, uważamy za konieczne przebieg tych wyborów podać do publicznej wiadomości, aby udowodnić, jaką wartość mają „załoby“ ruskie, podnoszone w ich prasie i przez posłów w parlamencie.

Przy wyborach z kuryi wiejskiej do rady powiatowej w Zaleszczykach, stronnictwo ruskie radykalne, nie miało żadnych szans. Już przy prawyborach na wszystkie gminy wybrano tylko jednego księdza ruskiego na wyborcę. Taki „działacz“ jak naczelnik sądu w Tłustem, p. Bociurków, znany z czasów agitacyi strajkowej, przepadł przy wyborach i w ogóle stronnictwo radykalno-ukraińskie nie ma jeszcze sympatyi wśród ludu i zdaje się nie tak prędko ją zdobędzie.

Tak samo przy wyborze członków komisyi, na listę kompromisową polsko-ruską oddano głosów 88 podczas gdy lista radykalna zebrała wszystkiego 41, chociaż jeden z wyborców ruskich ks. Jaworski chodził krok w krok za starostą odbierającym kartki od wyborców i namawiał ich głośno, aby oddawali kartki komitetu ukraińsko-radykalnego. Bo i jakżeż mogli chłopi głosować za listą ukraińsko-radykalną, kiedy na niej figurowało pięciu księży, jeden adwokat, sędzia Bociurków a pięciu tylko chłopów-agitatorów.

Tu jeszcze podnieść należy, że ukraińsko-radykalna partya, aby zbałamucić chłopów ruskich, — którzy sympatycznie przyjęli kandydaturę dotychczasowego prezesa p. Tadeusza Cieńskiego. — umieściła na swej drukowanej liście, na pierwszem miejscu chłopa ruskiego z imieniem Tadeusz, tłumacząc wyborcom, że i oni głosują za p. Tadeuszem Cieńskim.

Szkoda bardzo, że o tym fakcie nie poinformowano posła Okuniewskiego! Byłby może nierwał się do wnoszenia interpelacyi, a redakcya „Diła“ byłaby wypisała bodaj o jedną groźbę mniej.

Natomiast lista kompromisowa, którą ułożyli sami włościanie, umieściła dziesięciu włościan, dotychczasowego prezesa p. Tad. Cieńskiego i jednego z inteligencyi ruskiej, syna dawnego dziekana. Otóż gdy ks. Jaworski spostrzegł po wyborze komisyi, że stronnictwo jego słabsze, począł nakłaniać wyborców, aby nie brali udziału w głosowaniu. Do lokalu wyborczego wpadli adwokat Kalitowski, jego dependent Baranyk i ks. Kowcz, chociaż nie byli wyborcami i udało im się część wyborców odciągnąć od głosowania. Pomimo tej sztuczki, głosowało jeszcze 88 wyborców, z czego 84 na listę kompromisową a 4 listę ukraińsko-radykalną.

Taki był przebieg wyborów. Spokojny i zupełnie legalnie przeprowadzony, a znając jaka jest długoletnia działalność i rady powiatowej i prezesa, jakiem zaufaniem cieszy się ta rada w całym powiecie, nic dziwnego, że wybory w każdej kuryi wypadły nie po myśli hajdamaków, lecz właśnie były uznaniem dotychczasowej gospodarki.

Zasługą i spokojną pracą pozyskać trzeba zaufanie, a nie pomoże groźba obstrukcyi lub odwoływanie się nawet do prezydenta ministrów, gdyż on jeszcze nie mianuje nie tylko posłów, ale nawet członków rady powiatowej, co jednak byłoby wygodniejszem pewnym stronnictwom, które często chętny posłuch znajdują we Wiedniu.

D.

Kronika.

Lwów, dnia 21 listopada 1907.

Kalendarz.

W piątek 22 listopada Cecylii P. — Gr. kat. Onysifora — Kal. słow. Wszemiła.
Wschód słońca 7·25 zachód 4·9.

W sobotę 23 listopada Klemensa Pap. — Gr. kat. Erasta — Kal. słow. Miływója
Wschód słońca 7·26 zachód 4·8

W niedzielę 24 listopada Emilii i Jana. — Gr. kat. Myny M. — Kal. słow. Dobrosława.
Wschód słońca 7·27 zachód 4·8.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 46 „Ziarna“ dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Ks. arcybiskup Bilczewski** powrócił ze zjazdu katolickiego w Wiedniu.

— **Przeniesienia i mianowania w sądownictwie.** Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarza sądowego dra Józefa Seńkowskiego z Żurawna do Lwowa, adjunkta sądowego Włodzimierza Iwanickiego z Uhnowa do Drohobycza:

zamianował sędziami powiatowymi: sekretarza Bronisława Rada w Borszczowie, adjunktów Adama Żmudzińskiego z Dobromila w Rymanowie, Erazma Drozdowskiego z Jarosławia w Dolinie, sekr. adj.: Filareta Grabowskiego z Bolechowa w Drohobyczu, Dymitra Ostrowskiego z Nowego Sioła w Borszczowie, Tadeusza Zajączkowskiego z Śniatyna w Żurawnie, Elginsza Janickiego ze Skolego w Uhnowie, Stanisława Eminowicza z Żydaczowa w Borszczowie.

— **Z uniwersytetu lwowskiego.** Minister oświaty zatwierdził uchwały kollegium profesorów co do dopuszczenia dra Teofila Zalewskiego, jako docenta prywatnego otologii (chorób uszu) na wydziale lekarskim, a dra Jana Paygerta, jako docenta pryw. austryackiego prawa karnego na wydziale prawniczym w uniwersytecie lwowskim.

Kronika lwowska.

× **Z miasta.** Do warszawskich pism rozesłał przedsiębiorca, zabierający się do wydawania księgi adresowej Warszawy, następującą odezwę: Przystąpiwszy do zbierania szczegółowych danych, dotyczących adresów, specyalności i zatrudnień mieszkańców Warszawy, natrafiłem na utrudnienia, których stwarzaniem zajmuje się klasa ludzi, chorujących na przyswajanie sobie tytułów i fachów, do których nie posiadają ani kwalifikacyi ani prawa. Jedną z wielu tego rodzaju trudności mam z ludźmi, chcącymi się tytułować „literat“ lub „współpracownik redakcyi“, z których tytułujący się literatem, jest najczęściej tylko reporterem, a tytułujący się współpracownikiem którejkolwiek redakcyi, woźnym. W celu uniknięcia chociaż w części podobnych samozwańczych tytułów, mam honor prosić Szanownego Pana Redaktora o łaskawe nadesłanie mi listy imiennej współpracowników redagowanego przez Szanownego Pana pisma i t. d.“

Nie wiem, co poczną w Warszawie z tym listem redakcye pism i inne instytucye, przypuszczać bowiem należy, że wydawca zabrał się do tępienia samozwańców i w innych gałęziach pracy. Gdyby jednak we Lwowie taką odezwę rozesłano, byłbym tego zdania, aby na list nie odpisywać wcale. Bo i cóż przyjdzie z tego, że interpelowane instytucye dostarczą wydawcy wiadomości o prawdziwych kwalifikacyach tych czy owych osobników. Wytępiona zostałaby we Lwowie może nawet znaczna część samozwańców i wyszedłby mniej lub więcej niedokładny przewodnik adresowy, taki jak wszystkie istniejące przewodniki adresowe. A tymczasem jakaby kapitalna mogła być z tego książka, gdyby w niej zamieszczano ludzi na podstawie niesprawdzonych deklaracyi, z tytułami jakich dla siebie ci panowie żądają.

Dowiedzielibyśmy się z tej księgi na mocy wszechwładnego prawa tytułowania, że w nadpełwiańskim grodzie nie ma ani jednego technika dentystycznego, weterynarza ani felczera, a za to istnieje tu ogromna ilość „doktorów“, że w magistracie naszym nie ma ani jednego dyetaryusza, tylko sami komisarze, że szczęśliwy Lwów nie posiada ani jednego pomocnika manipulacyjnego w sądzie, tylko samych sędziów, że na pismo zatrudniające personalu dziesięć osób, jest dziesięciu redaktorów, że ludzi bez studyów mamy bardzo mało, ale w zamian za to około tysiąca literatów i poetów. Dalej dowiedzielibyśmy się, że stosunek ilości „dyrektorów“ do ilości wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw ma się jak dwanaście do jednego, że naczelników i radców liczyć trzeba na tysięcy a „sekretarzy“ we Lwowie, tak bowiem zwą tą resztę ludzi, która nie ma zawodu, lub jest bez zajęcia, mamy dziesiątki tysięcy. Nie ma we Lwowie krawców, szewców, budowniczych, tylko są radcowie, prezesi i inżynierzy itd. itd. Ale przewodnik ten byłby nietylko kopalnią dla satyryka, miałby jeszcze doniosłe znaczenie. Boć o tem, że pan X. wyspecyalizował się w wyrabianiu sztucznych szczęk lub przykrawywaniu surdutów, łatwo się dowiedzieć, ale trudno się nie raz domyśleć, jak takiego specyalistę tytułować należy. Nużby taki ktoś nieświadomy nazwał dentystę dentystą, a krawca krawcem, lub nie nazwałby dyurnistę magistrackiego komisarzem. Byłoby nieszczęście, a przynajmniej wyrzucenie za drzwi. Tymczasem mając przewodnik z właściwą intytulacyą można owych nieprzyjemności uniknąć.

Szkoda więc, że we Lwowie nie pojawi się tak pierwszorzędne dzieło, jako praktyczny poradnik w stosunkach z ludźmi „utytułowanymi“.

× **Rada miejska.** Przed porządkiem dziennym na wczorajszem posiedzeniu p. Chołodecki sainterpelował prezydyum, kiedy rozpocznie się sprzedaż miejskiego opału i wyrąb mięsa w miejskich jatkach. P. Rutowski dawał wyjaśnienia, które nic nie wyjaśniały i wystąpił z nowemi obiecankami, którym dziś już nikt nie wierzy. Nad gorącą sprawą opału rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której przedewszystkiem podnoszono wyzysk publiczności przez rębaczy. W rezultacie uchwalono, by zwrócić się w sprawie karotowania przez rębaczy do stowarzyszenia rębaczy z przedstawieniem, a gdyby to nie pomogło, by zwrócić się do prokuratoryi czy prezydyum sądu krajowego o wysyłanie na miasto aresztantów do rębania drzewa. Następnie załatwiono szereg drobnych spraw administracyjnych. W miejsce śp. M. Michalskiego wybrano członkiem kuratoryi fundacyi śp. Gosiewskiego, prez. Ciuchcińskiego, przyznano sługom szkolnym dodatek drożyźniany i podwyższono im „piecowe“, uchwalono opracowany przez kuratoryę akt fundacyi śp. Gosiewskiego przedłożyć namiestnictwu do zatwierdzenia, odmówiono propozycyi namiestnictwa, by do służby miejskiej przyjmowani byli podoficerowie z certyfikatami lub nawet po 6 latach wojskowej służby a wreszcie postanowiono, by opłatę szkolną w 6 klasie liceum im. królowej Jadwigi podnieść z 6 na 8 kor., przy równoczesnem uchyleniu uchwały Rady, że w szkole tej zniżki na zwolnienia z opłat przyznawane nie będą.

× **Nabożeństwo** doroczne dla członków Tow. św. Salomei odbędzie się w sobotę 23 bm. o g. $9^{1}/_{2}$ w kościele oo. Jezuitów, w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej.

× **Przesilenie pieniężne** na rynku lwowskim najpierw odbiło się na przemyśle budowlanym i związanemi z niemi rękodziełami. Przemysł budowlany znalazł się w bardzo trudnych warunkach i zaczynają się już ofiary. Wczoraj zawiesił wypłaty budowniczy p. Bronisław Bauer. Passywa wynoszą 900.000 kor., aktywa dochodzą do 600.000 kor.

× **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, d. 22 bm. dr. Z. Gargas: O podatkach bezpośrednich. Sala X uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4, II p. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. S. Tołłoczko: O fotografii i fotografowaniu (z demonstr.) Zakład chemiczny uniw. ulica Długosza 6. Pocz. o godz. 7.

× **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków Tow. dziennikarzy polskich odbędzie się w niedzielę 1 grudnia o 10 rano w sali Koła literackiego przy ul. Kopernika 1. Na porządku dziennym: 1) Sprawa założenia kasy zaliczkowej współpracowników pism polskich we Lwowie; 2) mianowanie członka honorowego; 3) wnioski i interpelacye. W razie, gdyby o 10 rano nie było wymaganego kompletu, odbędzie się następne walne zgromadzenie tego samego dnia o 11 rano przy jakimkolwiek komplecie.

÷ **Związek górników** i hutników polskich w Austryi utworzył się, wybierając zarząd w następującym składzie: Przewodniczący: Franciszek hr. Zamoyski, właściciel kopalń w Borysławiu. Sekretarz: Adam Łukaszewski, inż. górniczy. Skarbnik: dr. Stefan Bartoszewicz, sekretarz tow. naftowego. Członkowie: Ferdynand Jastrzębski, radca górniczy; Zdz. Kamiński, naczelnik saliny, Łanczyn; Kazimierz Kostkiewicz, inżynier górniczy, Sanok; Hugo Kowarzyk, st. inspektor kopalń węgla, Jaworzno; Roman Rieger, kierownik kopalni, Witkowice; Wit. Sulimirski, przedsiębiorca wiertniczy, Borysław; Edward Windakiewicz, radca górniczy w ministerstwie skarbu.

+ **Samobójstwo.** Marta Petzówna, dawniej nauczycielka w Tarnowie, następnie dyurnistka wydziału kraj., licząca lat 22, odebrała sobie życie, otruwszy się morfiną. Powodem obawa przed powolną śmiercią na gruźlicę.

Kronika krajowa.

Rektorem uniwersytetu w Czerniowcach obrany został ks. Eugeniusz Kozak, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli partyi staroruskiej na Bukowinie. Był on uczniem prof. Jagicza; pracował na polu literatury. W r. 1899 powołanym został na katedrę profesora uniwersytetu dla cerkiewno-słowiańskiego języka w Czerniowcach.

Zasądzenie księdza-agitatora. Do „Haliczanina“ donoszą z Przemyśla, że przed tamtejszym trybunałem odbyła się rozprawa karna przeciw ks. J. Wołoszańskiemu z Krakowca, oskarżonemu o nadużycia wyborcze podczas ostatnich wyborów do parlamentu. Agitował on na rzecz dr. S. Dniestrzańskiego w ten sposób, że bez zezwolenia i wbrew woli wyborców wpisywał na kartach wyborczych nazwisko jego. Przeprowadzona rozprawa wykazała winę parocha, skutkiem czego trybunał skazał ks. Wołoszańskiego na 3 dni aresztu z zamianą na grzywnę 30 k. oraz na utratę czynnego i biernego prawa wyborczego na przeciąg 6 lat.

Z Kołomyi donoszą: Po poświęceniu nowego kościoła w Turce, ks. biskup Bandurski przybył do Kołomyi, witany na dworcu przez wszystkie warstwy społeczeństwa. Ks. biskup udał się do kościoła oo. Jezuitów, w którym nastąpiło poświęcenie sztandaru stowarzyszenia katolicko-narodowego. Popołudniu dokonał ks. biskup poświęcenia polskiej bursy ludowej dla synów wieśniaków. Tu powitany został przez chór młodzieży. Po poświęceniu bursy, przemówił o potrzebie zajęcia się młodzieżą wiejską, jako przyszłością narodu, podnosząc zarazem zasługi pp. Bartoszewskiego i Liebharta, jako założycieli tej bursy. Wieczorem nastąpiło otwarcie bursy rzemieślniczej, założonej przez p. Aksentowicza dla czeladników i synów mieszczan tutejszych. Poświęcenia dokonał także ks. biskup Bandurski, poczem odprowadzony na kolej, odjechał do Lwowa.

W sprawie emigracyi do Brazylii. Redakcya „Polskiego Przeglądu emigracyjnego“ nadsyła nam następujący komunikat: Wskutek notatek i artykułów w dziennikach o pobycie we Lwowie emisaryusza towarzystwa S. Paulo-Rio Grande, które zamierza kolonizować posiadane w południowej Brazylii tereny, oraz o naradach, jakie za naszą inicyatywą odbyły się w związku z tą sprawą, redakcya naszego czasopisma, zasypywana jest w związku z tą sprawą codzień listami z prośbą o bliższe informacye oraz odbiera liczne zgłoszenia osobiste i z prowincyi. Wobec tego uważamy za stosowne zwrócić uwagę osób interesowanych na następujące okoliczności:

1. Ani Towarzystwo S. Paulo-Rio Grande, ani też jego wysłannik hr. Le Hon nie zawarli dotychczas umowy z żadnem z towarzystw żeglugi morskiej o przewóz emigrantów i w obecnej chwili nie wiedzą, zdaje się jeszcze sami, kiedy i w jaki sposób rozwiną działalność w tym kierunku. Towarzystwo to nie wypracowało dotychczas wzoru kontraktów, jakie zawierać będzie z kolonistami, nie wydało też żadnych prospektów lub regulaminu gwarantującego w sposób jasny i ścisły wzajemne prawa i obowiązki. Zapytania więc, kiedy pod przewodnictwem p. Le Hon'a wyrusza w podróż pierwsza partya emigrantów są w każdym razie przedwczesne.

2. Towarzystwo S. Paulo-Rio Grande miało pierwotnie zamiar rozpocząć kolonizacyę polskimi emigrantami swych terenów w stanie S. Paulo, stan ten jednak z rozmaitych względów dla kolonizacyi naszej absolutnie się nie nadaje, a zebranie obywatelskie, jakie odbyło się 13 bm. w gmachu Banku zaliczkowego we Lwowie, powitało w tym duchu uchwałę, którą p. Le Hon przyjął do wiadomości, przyrzekając, że reprezentowane przez niego towarzystwo zaniecha pierwotnego projektu i osiedlać będzie emigrantów polskich w sąsiednim stanie Parana, przedstawiającym dla kolonizacyi polskiej najlepsze warunki. Przed wychodztwem więc do stanu S. Paulo należy wszystkich usilnie przestrzegać.

3. Wiadomości, podane przez rozmaite nasze dzienniki o towarzystwie S. Paulo-Rio Grande oraz o warunkach, na jakich ma ono sprzedawać grunta emigrantom w Brazylii, względnie zatrudniać ich przy budowie kolei, pochodziły wszystkie z jednego źródła tj. oparte były na wyjaśnieniach, udzielonych przez p. Le Hon'a. Nie chcąc przesądzać wiarogodności twierdzeń emisaryusza towarzystwa S. Paulo-Rio Grande, musimy z całym naciskiem zaznaczyć niewłaściwość budowania planów przesiedleńczych na informacyach, pochodzących z jednego tylko, w dodatku bezpośrednio zainteresowanego źródła, na reklamie przedsiębiorstwa, nie popartej dotychczas żadnemi rzeczowemi gwarancyami.

Wobec tego też, aby módz stworzyć sobie dokładny pogląd tak na samo przedsiębiorstwo jak i na prowadzone przez nie roboty w Brazylii, oraz warunki, na których zatrudnia ono na miejscu robotników i sprzedaje kolonistom grunty, uważaliśmy za stosowne zwrócić się za pośrednictwem wydziału kraj. i izby handlowo-przemysłowej po szczegółowe informacye do konsulatów austro-węgierskich w Paryżu (gdzie towarzystwo S. Paulo-Rio Grande posiada centralną dyrekcyę), Rio de Janeiro, S. Paulo i Kurytybie, nadto zaś rozesłaliśmy kwestyonaryusz do najwybitniejszych przedstawicieli polskiego społeczeństwa w Paranie, prosząc jednocześnie o zakomunikowanie nam w jak najkrótszym czasie wiadomości, również o warunkach, na jakich rząd parański zamierza sprowadzać z Europy i osiedlać na roli emigrantów.

Po otrzymaniu tych informacyj nie omieszkamy natychmiast podać je do wiadomości publicznej, obecnie zaś radzimy gorąco każdemu, kto postanowił przesiedlić się do Brazylii, aby we własnym interesie wstrzymał się z czynieniem jakichkolwiekbądź kroków stanowczych.

Morderstwo. Z Krakowa telefonują. Dziś rano wyjechała komisya sądowa do Pleszowa, gdzie zaszła zbrodnia zamordowania teścia przez zięcia Franciszka Kryzę, pisarza gminnego. Kryza przyznał się, że między nim a teściem, Sebastyanem Góreckim, istniało nieporozumienie i teść groził mu odebraniem darowizny 14 morgów grunta. Podczas sprzeczki w d. 5 lipca wieczorem Kryza uderzył teścia kopystką do mieszania sieczki tak silnie, że go zabił na miejscu. Spostrzegłszy skutek uderzenia, Kryza polecił zakopanie zwłok pewnemu robotnikowi za wynagrodzeniem 4 kor. Zakopano zwłoki w piwnicy, gdzie je obecnie odkryto.

Kronika powszechna.

§ **Zamek w Highcliffe**, w którym cesarz Wilhelm II obecnie na dłuższy czas zamieszkał, aby szukać poratowania zdrowia, jest własnością podpułkownika Montagu Stuart Wortley'a. Zamek ten leży na południowem wybrzeżu Anglii w Hampshire, w okolicy, chronionej od wiatrów północnych i odznaczającej się łagodnym klimatem. Temperatura jest tam bardzo jednostajna, ani zbyt gorąca w lecie, ani zbyt niska w zimie. Lekarze sądzą, że choroba gardła, na którą zapadł cesarz Wilhelm, zostanie tam rychło usunięta.

§ **W Gracu** przy wyborach do rady miejskiej w III ciele wyborczem wybrano kandydatów socyalno-demokratycznych przeciw kandydatom chrześcijańsko-społecznym.

§ **O procesie Nasiego** telegrafują dziś z Rzymu: Oskarżony wystosował do senatu prośbę, aby w czasie jego nieobecności nie stawali przed domem jego agenci policyjni. Senat uchwalił, by o ile możności, oszczędzano rodzinę i uczyniono zadość życzeniu Nasiego. Gdy następnie trybunał odrzucił szereg wniosków obrony, obrońcy opuścili salę i obronę złożyli. Nasi oświadczył, że pochwala ten krok obrońców, gdyż postępowanie senatu sprzeciwia się ustawie.

Jeżeliby cała sprawa miała wrócić do izby deputowanych, to musiałaby być traktowana w jego obecności, gdyż aresztowanie jego jest nielegalne. Z powodu, że komisarze izby deputowanych nie zgodzili się na dochodzenia, jakich żądali obrońcy, przeto musi on odrzucić szereg sędziów, jako nieobjektywnych. Nasi wyraża zdziwienie, że nie pozwalają mu się bronić. Zapewnia, że nie jest pospolitym zbrodniarzem i żąda, aby prawa jego szanowano. Prezydent oświadczył, że prawa obrony w zupełności są strzeżone i że senat postąpił zupełnie w myśl przepisów ustawy. Na tem rozprawę przerwano.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** (Rycerze północy, dramat w 4 aktach Henryka Ibsena). Do repertuaru sceny lwowskiej, tak bardzo obfitującego w sztuki Ibsena, wszedł jeden z najmłodszych historycznych dramatów Ibsena, który obok „Pani zamku Östrat“, posiada pełnię zalet literackich i scenicznych, a zajmuje żywą i barwną akcyę. „Haermaendene pa Helgeland“, taki tytuł noszą „Rycerze północy“ w oryginale, są dramatem romantycznym, osnutym na tle staroskandynawskich opowiadań, treścią zbliżają się do epopei „Nibelungów“. Powodzenie kasowe „Rycerzy północy“ w dużej mierze zależne jest od strony dekoracyjnej. Ta, przyznać należy, imponowała. Komnata Gunnara w II i IV akcie bardzo ciekawie pomyślana, wypadła pięknie, również i malowniczy pejzaż śnieg w I akcie. Efekta świetlne dobre w pierwszych aktach, w ostatnim zupełnie zawiodły przy sposobności wędrówki chmur, w których mały Egil spostrzega Jördis, pędzącą do Walhalli. Kostyumy były nie szablonowe. Role w „Rycerzach północy“, to role popisowe dla artystów, wówczas gdy gra się je nie rutyną i wprawą w grze, koturnem i patosem, lecz wniknięciem w indywidualną psychikę danej postaci i w myślową treść całości. Wczorajszy wieczór był popisem dla p. Bednarzewskiej, Żelazowskiego i Hierowskiego. P. Bednarzewska (Dagna) grała pięknie i ogromnie szczerze, w całości sztuki dała postać inteligentnie opracowaną, dyskretną i zajmującą. P. Żelazowski mówił bardzo pięknie i wyraziście; w rolę jednak wplótł jako dominujący pierwiastek melancholię i smutek, gdy Sygurd Mocny, król morza ma być przedewszystkiem poważnym i spokojnym. P. Hierowski (Gunnar, lennik z Helgelandu) dał postać równą, starannie obmyśloną, szczęśliwie uniknął patosu, czyhającego nad artystą grającym Gunnara. P. Siemaszkowa nieoględnie od pierwszej sceny wstąpiła na wyże koturnu, z którego zejść już nie mogła; Jördis jej była krzyczącem uosobieniem wojowniczości; z „grande amoureuse“, żądnej szczęścia i kochania, nic nie pozostało. P. Szubert w miejscach lirycznych miał dość szczęścia, w innych momentach łamał się o pamięciowe nieopanowanie roli. Dobrym, trochę demonicznym Kobe był p. Antoniewski.

Na słowa nagany zasługują statyści, odtwarzający drużyny Ernulfa i Sygurda. Scena zbiorowa w II akcie wypadła niżej krytyki, tak wielką martwotą i zupełnym brakiem zajęcia się akcyą odznaczali się goście, czeladź itd. Drużyna, z jaką Ernulf podąża na odsiecz Gunnarowi, liczyła prawie.. siedmiu ludzi, co przy innych kompletach, po dwu i trzech, było liczbą poważną. Wina takiego odtwarzania ról niemych nie może iść wyłącznie na rachunek reżyseryi; część jej przypisać należy niedbalstwu i braku pietyzmu dla sztuki ze strony statystów teatru naszego.

Treść „Rycerzy północy“ następująca: Wityngowie, Sygurd Mocny i Gunnar, porwali i uwieźli z domu Ernulfa, witezia islandzkiego, córkę jego słodką Dagnę i wychowanicę, dumną, mężną Jördis. Jördis dała się unieść temu, który zabił niedźwiedzia, strzegącego jej komnaty, a tym mężem był Sygurd, przebrany za Gunnara, który Jördis pokochał. Po pięciu latach przybywa do Helgelandu, gdzie osiedli Gunnar i Jördis i gdzie bezszczęśliwie dni pędzą, Ernulf z Fjordów z siedmiu synami z żądaniem od Gunnara okupu za porwaną wychowankę; wylądowuje tam i Sygurd z cichą i lękliwą Dagną. Między Ernulfem a Jördis przychodzi do zatargów, które Sygurd łagodzi. Los się wdał w sprawy; w obronie syna Gunnara Egila ginie sześciu synów Ernulfa, siódmego zabija sam Gunnar, myśląc, iż Egila Ernulf rozkazał zabić. Z ust Dagny dowiaduje się Jördis, iż nie Gunnar zabił niedźwiedzia, ale Sygurd Mocny, z ust Sygurda, że on ją zawsze kochał, ale zamknął miłość w duszy dla miłości przyjaciela.

A Sygurd zrywa dla miłości Jördis i Gunnara przymierze z przyjacielem. Chcąc mu wrócić cześć rycerską, odebraną na wskutek opowieści Dagny, staczy z nim bój na śmierć. Do boju nie przychodzi, bo Jördis, widząc iż w tem życiu z Sygurdem się połączyć nie może, pragnie go widzieć przy sobie w drugiem życiu. Zabija Sygurda strzałą z łuku, a z ust jego, z przedśmiertnych słów dowiaduje się, że teraz bardziej jeszcze są rozdzieleni, bo on jest wyznawcą wiary białego Boga, gdy ona poganką. Jördis kończy życie w mroźnych falach morza. A wtedy Ernulf i Gunnar zbliżeni przez pasmo nieszczęść, podają sobie dłonie ku przymierzu.

Tłumaczenie dramatu Ibsena, dokonane przez dr. Alfreda Wysockiego, uwydatnia w zupełności piękności oryginału. Teatr był zapełniony.

Kazimierz Baranowski.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Rycerze północy“.
W sobotę o 3 popoł. „Zbójcy“, wieczór o 7·30 „Wesoła wdówka“ z p. Miłowską.
W niedzielę o 3·30 popoł. „Halka“, wieczór o 7·30 „Hamlet“.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek „Cyd“ Corneillea.
W sobotę, premiera, „Narzeczona w depozycie“ z francuskiego.
W niedzielę popołudniu „Ożenić się nie mogę“, wieczór „Narzeczona w depozycie“.

rysuje się na widnokręgu ciemny pas lasów i dwie wstęgi, czarna i złota wiążą niebo z ziemią.

Blaski zapadają w ciemność senną, a noc idzie jak jakaś cicha postać, lekka, rozwiewna i zapala złote, migotliwe gwiazdy na niebie i srebrne na śniegu.

Powietrze drży dziwną, tajemniczą pieśnią ogromnej ciszy, najpiękniejszą z pieśni i najmniej znaną, pieśnią bajecznych, kryształowych, chłodnych lodów, dźwięczącą jak spiżowy dzwon, delikatnym, tęsknym, czarodziejskim śpiewem śnieżnych płatków i poważną, tajemniczą, głęboką jak psalmy mową gwiazd. I zlewa się to wszystko razem, w bezsłownej, bezdźwięcznej, niepojętej harmonii, wiąże w akordy cudu ciszy, mieszczącej cały bezmiar, cały ogrom przepotężnych tajników świata, nieskończoności.

Na zmartwiałych, białych przestrzeniach duch nocy rozrzuca jasne sny i drzewom odartym, pustym polom i łąkom każe marzyć o wiośnie, słońcu, rozkoszy i kwiatach.

Zasłuchany i zapatrzony wraca Wrzosnowski z długiej przechadzki za miasto: lubi bardzo zdrowy, mroźny powiew, cichość pól pod śniegiem i lubi powracać potem w wir ludzki, patrzeć z uśmiechem pobłażania na gorączkę życia, walkę instynktów z przerafinowaniem, patrzeć na handel wszystkiem, pogardę wszystkiego, zaparcie się wszystkiego i z równą przyjemnością widzi osła we fraku, jak nad-człowieka o długich włosach, krzyczącego grobowym głosem: „śmierć to rozkosz“.

Jest teraz spokojny, całkiem spokojny; po zerwaniu z Ewą, po paroksyźmie gniewu, żalu, pogardy i rozpaczy, nastąpiła reakcya, przyszło uspokojenie.

Początkowo czuł koło siebie i w sobie pustkę, miewał bolesne, przykre chwile osamotnienia, z którego wyrwać się nawet nie pragnął, zamykał się, otaczał kłębami dymu i snuł jakieś grobowe marzenia. Czasem mówił: choćbym zdechł tutaj, choćbym wił się z bólu i męczył i jęczał, nikt nie przyjdzie, nie zatroszczy się o mnie, pies nawet. A gdy zbiegiem okoliczności ktoś w takiej chwili zapukał w drzwi mieszkania, Wrzosnowski wsuwał się w kąt otomany, podkładał ręce pod głowę, słuchał pukania i nie otwierał.

Często myślał o Staszce, myślał z jakąś ojcowską prawie tkliwością i wyrzuty dawne powtarzał sobie i gardził sobą za brutalność, z jaką jej wówczas na list odpisał. Dnie schodziły mu za dniami w dumaniach o dwóch kobietach — nie robił nic, nie mógł.

Czasem próbował pisać, ale myśli odlatywały jak ptaki spłoszone, nie mógł odnaleść siebie, męcząc się strasznie w bezsilności twórczej.

W jedno słoneczne przedpołudnie siedział przy oknie i patrzył bezmyślnie na ulicę. Nagle uderzył go widok, codzienny, zwykły, przeciętny, ale tą codziennością, jeszcze bardziej tragiczny.

Ulicą szedł pogrzeb, jakiś bardzo biedny i smutny. Biała, drewniana trumna z desek, z czarnym krzyżem w pośrodku, ksiądz, kilkoro ludzi. Słońce złociło trumnę i jaśniło siwe włosy człowieka, co szedł za nią. Szli, szli, powoli — a Wrzosnowski oczu od tej trumny oderwać nie mógł. Świecące słońce wydało mu się wstrętnie jasnem, własny smutek jakimś potwornym przejawem egoizmu, wobec tragedyi, którą zawierała może biała, jodłowa trumna i siwe włosy starca.

I tego wieczora Wrzosnowski zaczął nowy dramat.

A dziś, w tę jasną, mroźną, granatowo-srebrną noc, czuje w sobie dziwną, wielką potęgę, duszę ma pełną myśli świeżych, bujnych, uczuć głębokich, wstrząsających mocnych.

Pracować, tworzyć! Gdzieś w dali motłoch krzyczy i klaszcze, gdzieś w dali motłoch gwiżdże i syczy.

Wizye cichych i namiętnych oczu.

Daleko, daleko.

Gwiazdy świecą nad głową, iskrzy się biel śniegu, cisza mówi coś swem wielkiem milczeniem, a w duszy Wrzosnowskiego cudną pieśń śpiewa natchnienie, przemożna, święta moc otwiera jakieś nieznane ścieżki, nieznane tajnie między życiem a śmiercią, rozkoszą i bólem, ciałem a duszą.

Z KRAKOWA.

— Akademicka Sodalicya Maryańska w Krakowie wybrała prefektem p. E. Bulandę, wiceprefektami pp. W. Lisowskiego i M. Kaszyczkę, do wydziału pp. J. Bobrzyńskiego, L. Bulandę, W. Jełowickiego, S. Kloska, W. Nawratila, T. Urbańczyka, Z. Winkowskiego i S. Schmidta jako sekretarza.

Z WARSZAWY.

— W Częstochowie żandarmi zrewidowali mieszkanie adwokata Dreschera i aresztowali dwóch jego synów, uczniów gimnazyum polskiego. Następnie policya udała się do fabryki Motta, aby zrewidować paszporty robotników. Robotnicy gwizdawką fabryczną zaprotestowali przeciw temu i zaalarmowali wszystkie fabryki. Policya zdjęła gwizdki w fabrykach. Fabrykanci mają być pociągnięci do odpowiedzialności. Aresztowano 4 robotników.

— W fabryce Hirschberga i Birnbauma w Łodzi dokonano rewizyi i znaleziono 5 browingów, 50 naboi, dwa magazyny na naboje i jeden czerwony sztandar.

— Zjednoczenie Polskiej partyi demokratycznej i Polskiej partyi postępowej można uważać za dokonane. Nowa partya będzie się nazywała P. S. P. (Polskie stronnictwo postępowe). Do komitetu centralnego wejdą pp. Aleksander Lewicki, Al. Świętochowski, Henryk Konic, inż. Rosset i Stanisław Kempner.

Z całego świata.

Paryż. O katastrofie, jaka się wydarzyła między Cannes a Grasse, donoszą, że przy pewnej budowli wodnej nagle skutkiem napływu ogromnej ilości wody zawaliło się rusztowanie i 31 robotników legło pod gruzami. Dotychczas wydobyto 15 trupów.

Kladno. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie w domu robotniczym. Następnie uczestnicy zgromadzenia i inne osoby, ogółem około 4000 ludzi, udało się pochodem na rynek, gdzie bez wypadku się rozeszli. Usposobienie w mieście jest spokojniejsze.

Tyflis. W ubiegłym tygodniu otwarto tu Dom polski z salą do zabaw i odczytów, bibliotekę itd.

Reggio di Calabria. Wczoraj o 6 wieczorem nastąpiło silne trzęsienie ziemi w Ferruzzano, Brancaleone i innych pobliskich miejscowościach. Wśród ludności zapanował popłoch, mieszkańcy uciekli na pola.

KOŁO POLSKIE

Z zadowoleniem należy przyjąć wynik wczorajszych wyborów wiceprezesów Koła polskiego. Zostali nimi, jak już wczoraj nasz telegram zapowiadał, Wojciech hr. Dzieduszycki, jako reprezentant obozu konserwatywnego i p. Paweł Stwiertnia, jako reprezentant demokratów a trzecie miejsce wiceprezesa nieobsadzono aż do dalszego wyjaśnienia się ugrupowania w Kole stronnictw ludowych. Dr. Dulęba mimo pełnych uznania dla jego działalności słów p. Kozłowskiego, rezygnacyi swej ze stanowiska wiceprezesa nie chciał cofnąć, Koło więc ją przyjąć musiało; — dr. Władysław Czaykowski zaś, który pierwotnie był przez obóz konserwatywny na wiceprezesa desygnowany, poparł w gorących słowach w miejsce swoje, kandydaturę Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Dr Czaykowski, zasłużony poseł sejmowy i marszałek przemyski, cofnięciem swej kandydatury dał jeden jeszcze nowy dowód, iż zależy mu jedynie na służeniu sprawie publicznej a Wojciech hr. Dzieduszycki, były prezes Koła i minister, przyjmując stanowisko wiceprezesa złożył dowód karności obywatelskiej i chęci dalszej służby dla kraju bez względu na wysokość danego stanowiska.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła omawiano też sprawę procesu karnego toczącego się przeciw p. Dobrodzickiej, która w swoim czasie dokonała w Warszawie zamachu na jenerał gubernatora za pomocą rzucenia z okna bomby na przejeżdżającego w powozie jen. Skałłona. Wniesiona przez Koło polskie interpelacya, podkreślamy to, dotyczy nie samej sprawy karnej, ale jedynie tej kwestyi: dla czego do wydania ostatecznego wyroku delegowano sąd karny wiedeński a nie pozostawiono osądzenie tej sprawy sądowi karnemu krakowskiemu, który całe śledztwo przeprowadzał. P. Stapiński wniósł w tej sprawie wniosek nagły, w którym atoli żądał już nie tylko wyjaśnienia, jakiego Koło polskie domagało się, ale i wybrania komisyi z 48 członków, któraby akta procesowe przejrzała i do 30 dni zdała parlamentowi sprawę. Koło słusznie uchwaliło na razie wyczekać odpowiedzi ministra sprawiedliwości na swe zapytanie, a co do wniosku p. Stapińskiego głosować za jego nagłością ale przeciw meritum wniosku, o ile nie zostałby ten zmodyfikowany, bo przeglądanie przez parlament aktów procesowych byłoby już wkraczaniem w egzekutywę.

Przebieg wczorajszego posiedzenia Koła polskiego był następujący:

Wiedeń Koło polskie zebrało się wczoraj na posiedzenie. Pierwszym punktem porządku dziennego był **wybór wiceprezesów.**

P. Kozłowski imieniem kolegów uczynił wniosek, aby Koło nie przyjęło do wiadomości rezygnacyi dr. Dulęby z godności wiceprezesa.

Na to dr. Dulęba oświadczył, że obstaje przy swej rezygnacyi i ponownego wyboru absolutnie nie przyjmie. Koło w obec stanowczości dr. Dulęby przyjęło to oświadczenie do wiadomości.

P. Czaykowski oświadcza, że większość demokratyczna ofiarowała jedno miejsce w prezydyum mniejszości konserwatywnej, która na tę godność desygnowała mowcę. Mowca dowiedział się jednak, że hr. Dzieduszycki przyjąłby godność wiceprezesa Koła. W obec tego w porozumieniu ze swą partyą mowca cofa swą kandydaturę a stawia kandydaturę hr. Dzieduszyckiego.

P. ks. Pastor wnosi, aby ze względu na obecną sytuacyę w Kole wybrano tylko dwóch wiceprezesów, a wybór trzeciego odroczono na później. Uchwalono bez dyskusyi.

P. German stawia kandydaturę p. Stwiertni na wiceprezesa Koła.

Przystąpiono do głosowania. Hr. Dzieduszycki i p. Stwiertnia otrzymali po 35 głosów i zostali wybrani wiceprezesami, 11 kartek oddano białych.

Hr. Dzieduszycki oświadcza, iż wybór przyjmie, skoro jego dymisya jako ministra zostanie przyjętą. Dziękuje za sposobność intenzywnej działalności w Kole. Będzie popierał prezesa, aby działalność jego wyszła na pożytek kraju.

Prezes dr. Głąbiński dziękuje dr. Dulębie za jego wydatną pracę w prezydyum i prosi go o dalsze poparcie.

P. Stwiertnia dziękuje za wybór. Działać będzie w myśl programu prezesa i pod hasłem pożytku dla kraju i ludności.

Następnie dr. Głąbiński porusza **sprawę Wandy Dobrodzickiej,** w której Koło wniosło już interpelacyę oraz kwestyę wniosku naglącego p. Stapińskiego. Minister sprawiedliwości da na tę interpelacyę odpowiedź, iż on nie domagał się wcale delegowania sądu wiedeńskiego, lecz że delegacya ta nastąpiła na wniosek krakowskiego prokuratora. Zważywszy, że sprawa ta wywołała wielki niepokój i mylne pogłoski, komisya parlamentarna sądzi, iż można się zgodzić na uczyniony w tej sprawie wniosek naglący p. Stapińskiego, ale należy zmodyfikować go tak, by nie wkraczał w prawa egzekutywy, lecz wezwać rząd, by sprawę zbadał, a rezultat przedłożył Izbie.

P. ks. Pastor godzi się na głosowanie za wnioskiem naglącym p. Stapińskiego i krytykuje postępowanie prokuratora państwa w Krakowie.

P. Bobrzyński zapytuje, czy komisya parlamentarna Koła porozumiała się już z innymi klubami w tej sprawie. Mowca z prawnego stanowiska ma nieco odmienne zapatrywanie niż ks. Pastor.

P. dr. Łazarski godzi się na wniosek prezesa, przytacza inne wypadki niepotrzebnej delegacyi sądów pozakrajowych. Delegowanie sądu wiedeńskiego dla sprawy Dobrodzickiej było policzkiem dla sądów krajowych. Trzeba zbadać, czy w istocie prokurator krakowski mógł uczynić taki wniosek z własnej inicyatywy.

P. hr. Dzieduszycki radzi sprawę całą zbadać bliżej, aby przekonać się, jaką ingerencyę miał w tej kwestyi minister sprawiedliwości, który w pełnej izbie wypowiedział był już pełne zaufanie naszym sądom krajowym.

P. Stohandel wyraża oburzenie z powodu postępowania prokuratora w Krakowie i wnosi, by mowcą w pełnej izbie w tej sprawie był p. Łazarski.

P. Stojałowski popiera wniosek prezesa.

P. Buzek w ostry sposób krytykuje postępowanie prokuratora krakowskiego.

P. dr. Małachowski popiera wniosek prezesa; podnosi, że działalność Koła powinna być głównie zwróconą w tym kierunku, aby o ile to możliwe, delegacya sądu wiedeńskiego została cofniętą. Mowca Koła powinien powołać się na znane przemówienie ministra sprawiedliwości dra Kleina, który wystawił sądom galicyjskim jak najlepsze świadectwo.

P. Starzyński podnosi, iż należy się wprzód porozumieć z innymi stronnictwami, gdyż odrzucenie wniosku boleśnie mogłoby dotknąć nasze sądy.

Po dłuższej jeszcze dyskusyi hr. Dzieduszycki wnosi, aby komisya parlamentarna rozpoczęła dalszą akcyę po wysłuchaniu odpowiedzi ministra sprawiedliwości.

P. Bobrzyński zwraca uwagę, że wniosek komisyi administracyjnej nie był ściśle sformułowany, gdyż właśnie trzeba wprzód wyczekać odpowiedzi dra Kleina. Popiera wniosek hr. Dzieduszyckiego.

Wniosek ten przyjęto i uchwalono głosować za nagłością wniosku p. Stapińskiego. ale przeciw jego meritum. Na mowcę do izby desygnowano p. Łazarskiego.

P. dr. Małachowski podniósł, iż cały kraj z niecierpliwością oczekuje załatwienia sejmowej reformy wyborczej. Mowca zapytaje prezesa, w jakiem stadyum są prace subkomitetu reformy wyborczej i czy ma nadzieję, iż w grudniu będzie zwołaną sesya sejmowa celem załatwienia tej reformy.

Prezes dr. Głąbiński oświadczył, że uczyni wszystko, co możliwe, aby sejm został zwołany na grudzień.

P. Starzyński prostuje pogłoski, rozszerzane przez dzienniki niemieckie, jakoby stronnictwo konserwatywne sprzeciwiało się załatwieniu reformy wyborczej do sejmu.

Prezes dr. Głąbiński stwierdza, że nic mu nie wiadomo o tem, jakoby konserwatyści stawiali przeszkody dojściu do skutku reformy wyborczej.

To samo stwierdza także p. Moysa.

Następnie prezes dr. Głąbiński zdawał sprawę z rozmaitych kroków, poczynionych celem przeprowadzenia uchwał, powziętych przez Koło. Ustawa drogowa, jak ma nadzieję, wkrótce otrzyma sankcyę. Dalej daje wyjaśnienia co do zniżenia ceny soli i co do obniżenia opłaty od doręczania uchwał sądowych. Minister Klein żąda w tej sprawie tylko wyjaśnienia co do efektu finansowego, Co do nowych sądów, mowca domagał się, aby przez wydanie cesarskiego rozporządzenia, sądy te aktywowano jeszcze w ciągu bieżącej kadencyi.

P. Małachowski wyjaśnia, że istnieje w Kole komisya sądowo-administracyjna, wybrana dla tych właśnie spraw. Mowca jako referent tej komisyi wygotował szereg postulatów z dziedziny sądowej, które komisya uchwaliła. Prosi więc, aby komisya parlamentarna porozumiała się z tą komisyą w jak najkrótszym czasie.

Dr. Głąbiński zdawał dalej sprawę z dalszych kroków prezydyum, poczynionych w sprawie urzeczywistnienia uchwał Koła i podnosi, że minister skarbu dr. Korytowski przeznaczył 1 milion na popieranie przemysłu. Stało się to na wniosek mowcy, uczyniony w Izbie. Idzie teraz o to, aby w ministerstwie handlu nie użyto tego miliona z pominięciem Galicyi.

P. Sikorski podał do wiadomości Koła, że w Izbie utworzył się wolny Związek techników, który czuwać będzie nad całym szeregiem spraw, a wczoraj był u prezydenta gabinetu bar. Becka z żądaniem, by sprawy wodne skoncentrowano w przyszłem ministerstwie robót publicznych. Mowca podziękował prezesowi za czuwanie nad sprawami Koła.

Na tem obrady zakończono.

Ostatnie wiadomości.

Ustawa o tępieniu myszy, uchwalona przez sejm galicyjski, otrzymała sankcyę cesarską.

Komisya dla włości rentowych, która obradowała przez poniedziałek i wtorek, przyznała 102 pożyczek rentowych na sumę 1,074.950 kor., a wraz z poprzednio przyznanemi razem 151 pożyczek na sumę 1,531.850 kor.

Aneksya Bośnii i Hercegowiny.

Z Serajewa nadchodzi sensacyjna wiadomość: Oto półurzędowy dziennik tamtejszy ogłasza deklaracyę tej treści:

„Ludność mahometańska była podporą ładu i porządku. Mahometanie wiedzą, czego mogliby się spodziewać po rządach serbskich, wiedzą, że gdyby Austro-Węgry z Bośnii się wycofały, kraj popadłby w anarchię i powstałaby walka wszystkich przeciw wszystkim. Jeżeli pewna część ludności mahometańskiej okazuje niezadowolenie, to przyczyną tego mogą być tylko błędy w administracyi. Br. Burian postanowił wskutek tego zarządzić doniosłe zmiany na najwyższych posadach. Trzeba raz zrobić porządek i trzeba przeszkodzić łowieniu ryb w mętnej wodzie. Raz trzeba jasno powiedzieć, że Austro-Węgry nigdy i za żadną cenę nie ustąpią z krajów okupowanych i tylko przez wcielenie formalne Bośnii i Hercegowiny, zrealizują fakt poprzedni".

Jest to mniej więcej nic innego, jak tylko zapowiedź aneksyi krajów okupowanych.

Z pod ucisku pruskiego.

Berliński korespondent „Frankf. Ztg." potwierdza, iż nowa ustawa antypolska zażąda 400 milionów marek na wzmocnienie funduszów kolonizacyjnych. „Frankf. Ztg." oświadcza, iż sądząc według projektu, nowa ustawa byłaby najdalej idącym środkiem, jaki wogóle dotychczas stosowano tak pod względem finansowym, jakoteż i pod prawno-politycznym. Wpływowe koła chciałyby przeprzeć nową ustawę w obu izbach sejmu pruskiego jeszcze przed Bożem Narodzeniem, jednakże na nowo obudzone wątpliwości wśród różnych stronnictw co do wartości tego projektu, stanowią „gwarancyę", iż krok, pociągający za sobą tak ważne skutki, będzie „należycie rozważony".

Administracya „Gazety Narodowej" przeniesioną została z ul. Kopernika 7, na ulicę Szajnochy nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Telegramy i telefonematy

z dnia 21 listopada 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 22 listopada.

W Galicyi wschodniej: Pochmurno, bardzo zimno, stan trwa równomiernie dalej.

W Galicyi zachodniej: Na nizinach mgła, na wyżynach pogoda piękna, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona, w nocy mróz.

„Motu proprio" Ojca św.

Rzym. Wczoraj wieczorem ogłoszono papieskie „motu proprio" datowane d. 18 bm. Pismo to nakazuje wszystkim katolikom poddawać się uchwałom, jakie postanowiona przez papieża Leona XIII komisya studyów biblijnych powzięła lub w przyszłości poweźmie i uważać je na równi z dekretami świętych kongregacyj rzymskich. Wszyscy ci, którzy w mowach lub pismach krytykują te uchwały lub im się sprzeciwiają, dopuszczają się ciężkiego przewinienia. „Motu proprio" zatwierdza następnie wielką klątwę (excommunicatio latae sententiae) na tych, którzy się sprzeciwiają decyzyom Ojca św. w sprawie błędów modernizmu i oświadcza, że o ile nauki ich są heretyczne, podlegają oni także wszystkim karom, jakie są ustanowione na obrońców i krzewicieli herezyj. W końcu pismo papieskie wzywa wszystkich biskupów i kierowników kongregacyj religijnych, aby rozciągali dozór nad profesorami zwłaszcza nad uczącymi w seminaryach i oddalali tych, którzy hołdują naukom modernistycznym. Papież przestrzega biskupów, aby nie wyświęcali na kapłanów takich młodych studentów, którzy objawiają skłonność do błędów modernizmu, oraz wzywa ich, by w swych dyecezyach zakazali kupowania i czytania książek modernistycznych.

Sanacya finansów krajowych.

Praga. Wydział krajowy otrzymał wiadomość, że projektowana przez rząd ankieta w sprawie sanacyi finansów krajowych odroczoną została do stycznia. Wydział kraj. wystosował do rządu żądanie o natychmiastowe zwołanie ankiety i zwrócił się do swych urzędników krajowych o poparcie jego żądania.

Minister dla Galicyi.

Wiedeń. Cesarz podpisał przyjęcie dymisyi hr. Dzieduszyckiego ze stanowiska ministra dla Galicyi a mianowanie Dawida Abrahamowicza. W tych dniach już ogłosi je urzędowa „Wiener Ztg."

Komisya ugodowa.

Wiedeń. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu komisyi ugodowej w ciągu dyskusyi nad artykułami: 9 i 10 zabrał głos p. dr. Wittek, a następnie p. dr. Battaglia, który oświadczył, że ogólne podwyższenie taryf, nie jest gospodarczo odpowiednim środkiem do podwyższenia rentowności kolei państwowych i zwiększenia ich wydatności. Byłoby to możliwem tylko w drodze racyonalnej polityki inwestycyjnej, w której ramach leży w pierwszej linii upaństwowienie kolei prywatnych

Po przemówieniu p. Ellenbogena, zabrał głos minister kolei, dr. Derschatta, który w jednogodzinnej przeszło mowie, dawał szczegółowe wyjaśnienia.

Na tem obrady zamknięto.

Sprawy austro-węgierskie.

Wiedeń. Prezydent ministrów dr. Wekerle dziś o 10 przed południem odwiedził austryackiego prezydenta ministrów bar. Becka, a o g. 11 był w Schönbrunnie u cesarza na audyencyi prywatnej.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. Sejm węgierski uchwalił wczoraj artykuł IX autonomicznej taryfy celnej, poczem odroczył posiedzenie do dziś.

Budapeszt. W kuloarach sejmu prezydent Justh oświadczył wobec grupy posłów, że złożył przysięgę na regulamin i musi go ściśle wykonywać. Nigdy nie dopuści on do naruszenia regulaminu, który uważa za najsilniejszą rękojmię konstytucyi.

Będzie go stosował względem każdego, a zatem także względem Chorwatów, a nawet: gdyby zaszła tego potrzeba, względem własnej partyi. Wczorajsze wystąpienie przeciw sobie nazwał niegodnem. W końcu oświadczył, że właśnie partya niezawisłości obaliła rząd dawny, za to, że naruszył świętość regulaminu sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Między prezydentem izby Justhem, a p. Breranyim, przyszło w kuloarach do gwałtownej scysyi, której rezultatem będzie pojedynek. Justh poda się dziś do dymisyi. Zważywszy, że rząd oświadczył swą solidarność z Justhem, można być przygotowanym na wielkie zmiany.

Budapeszt. Prezydent Justh mianował swymi sekundantami margr. Pallaviciniego i posła Navaya celem zażądania w jego imieniu zadośćuczynienia od posła Smrecsanyiego za jego wyrażenia, użyte wczoraj przed południem w kuloarach sejmu. Zastępcy obu stron po wzajemnych oświadczeniach załatwili sprawę w drodze ugodowej.

Budapeszt. W sejmie przewodniczący zażądał dziś odczytanie listy owych 20 posłów chorwackich, którzy wczoraj domagali się głosowania imiennego, gdyż regulamin wymaga obecności wnioskodawców.

P. Polonyi oświadczył, że izba już wczoraj postanowiła przedsięwziąć głosowanie imienne, które dziś jest na porządku dziennym. Jeżeli przewodniczący chciał postąpić ściśle według regulaminu, to powinien był wczoraj stwierdzić obecność wnioskodawców, dziś na to już za późno.

Nastąpiły dwa imienne głosowania, w których przyjęto art. 7 i 8. taryfy cłowej. Przystąpiono do obrad nad art. 9. Posłowie chorwaccy dalej prowadzą obstrukcyę.

Budapeszt. Po dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zebrała się konferencya członków stronnictwa niezawisłości z rządem. Na konferencyi tej rozwinął rząd szereg projektów na wypadek, gdyby obstrukcya chorwacka przeszkodziła dojściu ugody do skutku. Wniesioną zostanie ustawa, złożona z jednego tylko paragrafu, upoważniająca rząd na rok jeden do wprowadzenia w życie ustaw ugodowych, które traktowane będą nie jako oddzielne ustawy, ale jako dodatek do owej jednoparagrafowej ustawy.

Wiedeń. Prezydent gabinetu węgierskiego dr. Wekerle, po audyencyi u cesarza, zapytany, czy na posłuchaniu była mowa o Chorwatach, odpowiedział, że z Chorwatami nastąpi układ i wkrótce będzie mianowany nowy ban Chorwacyi.

Na pytanie, czy prosił cesarza o pozwolenie wniesienia ustawy, upoważniającej rząd do wprowadzenia ustaw ugodowych, odpowiedział, że taka ustawa jest już gotowa.

Przesilenie pieniężne.

Hamburg. Firma Möller wstrzymała wypłaty; kredyt bankowy tej firmy wynosi 8 milionów marek.

Z Rosyi.

Trzecia Duma.

Petersburg. Koło polskie obrało wiceprezesem posła z gubernii łomżyńskiej Harusewicza. Do komisyi parlamentarnej Koła wybrano pp. Dmowskiego, Harusewicza i Parczewskiego.

Petersburg. „Towariszcz" twierdzi, że sprawa polska, tak samo, jak żydowska, oddana będzie inicyatywie Dumy, ale w takim razie rząd oświadczy, iż autonomia jest niedopuszczalna. Natomiast możliwe jest zniesienie niektórych ograniczeń oraz rozszerzenie sfery języka polskiego w szkołach. Zanosi się też na walkę z propagandą polonizmu, prowadzoną przez Kościół.

Petersburg. Grupa bezpartyjnych postępowców wzrosła do liczby 52 członków, gdyż przeszła do niej lewica październikowców z hr. Tołstojem, oraz bezpartyjni włościanie. Prezesem obrano Jefremowa.

Rewolucyoniści w armii.

Odessa. Sąd wojenny skazał z pośród 17 oskarżonych o rewoltę żołnierzy 12. p. saperów 3 na śmierć, 6 na 6 lat robót przymusowych, 2 na 2 lata więzienia a 6 uwolniono.

Terroryści.

Mława. Wykryto tu dawno poszukiwaną grupę terrorystów. Podczas pościgu, przy którym stawiano zbrojny opór, dwóch ludzi zabito, a dwóch ujęto.

Spiski w Czarnogórze.

Cetynia. Student Wojwodic, aresztowany za udział w spisku, przyznał się do winy po długiem wahaniu i zeznał, że przywiózł także wiele bomb z Belgradu do Kataru (Cattaro). Podał on nowe fakta, kompromitujące wiele osób i wyświetlił rolę, jaką odegrał w spisku Radovic.

Flota hiszpańska.

Madryt. „Liberal" notuje pogłoskę, jaka krążyła wczoraj w izbie deputowanych, że rząd japoński przedłożył rządowi hiszpańskiemu ofertę na budowę eskadry hiszpańskiej za cenę o wiele niższą, niż podają inne oferty.

Nowy pancernik japoński.

Tokio. Nowy pancernik „Ibuki" spuszczono na wodę. Cały okręt zbudowany jest z materyału, wyrobionego wyłącznie w Japonii.

Głód w Turcyi.

Konstantynopol. Z Azyi mniejszej przychodzą niepokojące wiadomości o wzmagającym się głodzie i wybuchłych z tego powodu rozruchach. Głód obejmuje wijalety Van, Bitlis, Erzerum i inne. W Bayrucie i Aleppo miały miejsce rozruchy głodowe.

Dział ekonomiczny.

β **Podrożenie zapałek.** Kartel fabrykantów zapałek postanowił podwyższyć cenę zapałek o 10% w całem państwie austryackiem.

β **Zniżenie podatku od cukru.** Wczoraj pod przewodnictwem bar. Becka w obecności ministra dra Korytowskiego i szefa sekcyi Bernatzkiego odbyła się konferencya z szeregiem posłów, należących do rozmaitych stronnictw. Omawiano poruszone z różnych stron życzenia obniżenia podatku od cukru. Omawiano tę sprawę szczegółowo ze stanowiska techniczno podatkowego, budżetowego i gospodarczego. Dyskusya będzie w przyszłym tygodniu dalej prowadzona.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów dnia 21 listopada.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12·30 do 12·50, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·20 do 11·40, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Jęczmień pastewny 7·40 do 7·60. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·40 do 7·80 groch do gotowania 9·50 do 10.50 Wyka 6·50 do 6·70. Bobik 6·70 do 6·90 Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·— Tymotka 30·— do 36·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·75 do 55·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35·— do 35·50.

Budapeszt dnia 21 listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·63—11·64 na kwiecień 13·09—13·10 żyto na październik 00·00—00·00 na kwiecień 12·20—12·21 owies na październik 0·00—0·00 na kwiecień 8·70—8·71 kukurudza na maj 7·68—7·69. Rzepak na sierpień 17·15—17·25

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Pogoda: pochmurno.

Z targów handlowych.

Wiedeń 20 listopada **Spirytus.** Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastowa za 100 Hl. płacono kor. 61·80 do. 62·40.

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 71·— do 71·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: słaba.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 21 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 625·75, węgierskiego zakładu kredytowego 737·00 Anglobanku 289·50, Unionbanku 527·50, Banku dla krajów koronnych 403·75, Bankvereinu 515·50, Bodencreditu 983·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·00, kolei państwowych 655·50, kolei południowej 144·25, tramwaju A. —.—, SB. —.—, kolei Elbethal 1·00 kolei północ. 5180—5170, kolei czerniowieckiej 551·—, alpiny 584·25, Rima Muranya 508·25, praskiego towarz. żelaznego 2400·—, fabryki broni 448·—, tureckie tytoniowe 391·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 530·—, oblig. węg. indemniz. 92·20, renta majowa 95·80, austryacka renta koronowa 95·95, węgierska renta koronowa 92·20, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 93·40, 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·—, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 99·25, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·25, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·90, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 181·25 marki 117·72, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·90.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 21 listopada 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Dyr. Komornicki z Borysławia, M. Mossor z Dynowa, B. Pilatowski z Przemyślan, J. Kobylański z Winogradu, J. Vane z Budapesztu, dr Schajma z Drohobycza, J. Kuśniewicz z Chorośnicy, S. Aslan z Rudek, J. Turski z Podwołoczysk, P. Przetocki z Drohobycza, P. Niezabitowska z Łanek, K. Niewiarowski Longschamps z Borysławia.

15

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

— Spodziewam się, że ani zabłądził, ani się utopił.

— Nie, panie, z pewnością nie zabłądzi; jedna z panien służących poszła tą samą drogą.

— Taak? — Możesz odejść Dombil, nie będę dzisiaj popołudniu pił herbaty.

— Dobrze, panie.

Dombil znika.

Dziennik dzisiaj nie jest interesujący. Jedna z panien służących poszła drogą ku strumieniowi. Dlaczego Dombil uważał za obowiązek zawiadomić mnie o tem? I Verschoyle obrał tę samą drogę.

— Hm, ten ogień jest nie do wytrzymania, nie podobna pozostać w takiem gorącu, pójdę naprzeciw Verschoyla.

Zapadam po kostki w wodę na ścieżce, która prowadzi do strumienia. Po śnieżycy nastąpiła nagła odwilż, która czyni drogi wprost nie do przebycia. Verschoyle wybrał sobie najgorszą ze wszystkich drogę na przechadzkę; moje kamasze są czarne od błota, zanim doszedłem do kładki, rzuconej w poprzek strumienia, zamiast mostu. Stąd o parę kroków spostrzegam Verschoyla i moją pokojową.

Słowo daję, tak nie może być nadal! Verschoyle ma minę, którą przybiera wobec kobiet, gdy je chce podbić; Sara przenosi go o głowę wzrostem, a on nie spuszcza z niej oczu. Ona mówi doń z miną swobodną i wyrazem oczu tak dziecinnym, że podskakuję z oburzenia, widząc zamiary Verschoyla wobec tego dziecka; bo to jest prawdziwe dziecko.

— Verschoyle!

Ten wzdrygnąwszy się, spogląda ku mnie i przysiągłbym, że mimo swej światowości zaczerwienił się.

Sara Jenkins zachowuje zimną krew; zupełnie nie zbita z tropu kończy zaczęte zdanie, potem zwraca się najspokojniej ku mostowi.

— Dobranoc — mówi z lekkim schyleniem głowy i uśmiechem w stronę Verschoyla.

On unosi czapkę, podczas gdy ja zagłębiam ręce w kieszenie.

Nie myślę kłaniać się swej pokojówce, wnet przewróciłoby się jej w głowie, myślałaby że jest damą i poczęłaby być niezadowoloną ze swego położenia. Zaledwie darzę ją lekkiem skinieniem głowy, podczas gdy przechodzi koło mnie brzegiem strumienia, gdzie oczekuję Verschoyla.

„Księżniczka" spogląda na mnie z lekkiem skrzywieniem i zmrużeniem oczu, składając mi ukłon podobny temu, które oddają dzieci w szkole. Idzie przed nami krokiem przyspieszonym, z wyprostowaną giętką figurą.

— Spodziewam się, żeś uleczony z bolu głowy — mówię do Jerzego, który nie spuszcza oczu ze Sary.

— Mój ból głowy? Tak, dziękuję ci... prawie...

Słusznie podejrzywałem, został w domu, by się zalecać tej dziewczynie. Czy powiedzieć Wiliamsowej, lub też starej Rusher, by jej lepiej strzegły, lub też samemu z nią się rozmówić? Gdyby przynajmniej Izabela przyjechała, by się zająć personalem domowym. Mrs Wiliams wcale we mnie nie wzbudza zaufania, gdybym oskarżył Sarę, zaraz zrobi z tego awanturę; co do Rusher, ta nie ma władzy nad służbą.

Nazajutrz na polowaniu koń mój zaczyna kuleć. Groom, który prowadził drugiego konia dla mnie, gdzieś się zapodział, nie mogę go odnaleźć. Znudzony wracam do domu. Dwie mile od domu stan konia się pogarsza do tego stopnia, że zsiadłszy, muszę go prowadzić za uzdę. Nie ma nic nieprzyjemniejszego nad taką dłuższą drogę odbywaną pieszo w wysokich butach; to też jestem w haniebnem usposobieniu.

Jakaś kobieta postępuje przedemną drogą prowadzącą do dworu; nie podobna się omylić co do jej ruchu i figury. Jak może Wiliamsowa pozwalać służącym na takie południowe spacery? To przechodzi wszelkie granice.

Koń czując stajnię, przyspiesza kroku i wkrótce schodzę się z Sarą Jenkins; usuwa się, by mi zostawić wolne przejście.

— Chcę z Sarą rozmówić się — odzywam się surowo.

— Panie!

Dziwny ma sposób obejścia jak na pokojową. Uważam, że zawsze się waha, nim powie mi „panie".

— Nie pozwalam na to, by sir Jerzy Verschoyle... — ale słów mi brakuje.

— Panie!

Zatrzymuję konia i patrzę jej prosto w twarz, założywszy uzdę na ramię.

— Czy codziennie popołudniu odbywa Sara te przechadzki?

— Często, panie.

— Musi nie wiele być we dworze roboty, jeśli służba ma czas na spacery w każdej chwili — rzucam tonem mrukliwym.

Otwiera na mnie szeroko oczy i spogląda z miną zafrasowaną.

— Skończyłam moją robotę. Mrs Rusher pozwoliła mi wyjść, a do ruchu na świeżem powietrzu nawykłam od dawna.

Dlaczego ta Bella nie wraca, czyż to ja mam rządzić ladnemi pokojówkami?

— Jeśli Sara robotę swą skończyła, nie robię wyrzutów co do przechadzki, ale... ale... — uderzając szpicrutą w koniec buta, zatrzymuję niecierpliwiącego się konia. — Ale gdzie spotkałaś sir Jerzego Verschoyla wczoraj popołudniu?

— Panie...

Rozgniewałem ją, choć działałem w najlepszej myśli. Chodziło bowiem o to, by położyć koniec tym zalecankom panicza.

— Nie pochwalam tych pogadanek z sir Jerzym, a jeśli się nie powstrzymasz od nich, powiem Wiliamsowej, by nie pozwoliła na te spacery.

— Nie mam najmniejszej ochoty spotykania kiedykolwiek sir Verschoyla.

Gdzie ta dziewczyna nauczyła się tak poprawnie wyrażać. A język prawdziwej pani a nie służącej.

— Zrobisz dobrze, unikając go nadal. On...

— Nigdy nie szukałam sposobności spotykania go na mej drodze, a fakt, że jestem pańską służącą, nie daje panu prawa do znieważania mnie!

— Mówię to w twym własnym interesie. Sir Jerzy...

— Sir Jerzy jest pańskim gościem, a przypuszczam pańskim przyjacielem.

Role się zmieniły, oto moja służąca poucza mnie o obowiązkach względem mych przyjaciół. Na jej lica występują rumieńce, usta przybierają wyraz pogardliwy.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy). Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
—	5·50	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·55	Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·20	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan. Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyji, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze Płaszów) Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor Zbaraża
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego Drohobycza, Borysławia
—	3·55	Ickan. Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5.00	Jaworowa
—	5.25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia. Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·01	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego. Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorna Watra
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu,) Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł).
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza. Jasła, N. Sącza, Orłowa od (15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję). Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy,
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Zydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów) Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów. Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi. Karlsbadu' Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk. Delatyna. Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudinia, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa. Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego.
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraż
—	11·03	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraż
2·32	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów. Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały. Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec. Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państwowych ul. Krasickich l. 5 drzwi nr. 67 w dnie powszednie od godz. 8 rano do 3 popołudniu, w niedziele i święta zaś od godz. 8 rano do 12 w południe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.